



Pokora - zapomniany klejnot (13)

Autor: **Bartosz Sokół**

Czy to możliwe, aby wszystko mające chrześcijaństwo naszych czasów nie posiadało w repertuarze cnót starej, osławionej pokory? Co niedzielę rozbrzmiewają przecież płomienne kazania o potrzebie uniżenia, a pycha istnieje w naszym chrześcijańskim świecie jedynie w postaci podręcznego argumentu zwalczających się frakcji. Jesteśmy zbyt pokorni (a może zbyt pyszni?), by przyznawać się otwarcie do posiadania pokory, jednak gdzieś w podświadomości spostrzegamy siebie raczej jako celników bijących się w piersi niż dumnych faryzeuszy. Nie ulega przecież wątpliwości, że brak pokory byłby śmiertelnie poważnym problemem. Jeśli Bóg się pysznym przeciwstawia, a pokornym łaskę daje, to nie można mówić o chrześcijaństwie, które posiada tak wiele wspaniałych cech, że chwilowy brak pokory nie wpływa właściwie na całość. Pycha nie jest młodzieńczym trądzikiem, lecz złośliwym rakiem. Nie tylko oszpeca, lecz - prędzej czy później - zabija. Pokora stanowi jedyny most łączący Bożą przychylność z życiem człowieka. Nie ma mostu - nie ma łaski. Nie ma łaski - nie ma chrześcijaństwa. Nie chodzi tu więc o elewację lub dekorację duchowości, lecz absolutny fundament, bez którego nie ma zdrowego uczniostwa.

Pokorny Chrystus z biczem w dłoni

Czym jest więc pokora? Próby definiowania jakichkolwiek cnót zwykliśmy rozpoczynać od Chrystusa. On jest przecież ideałem człowieczeństwa, a jego życie i śmierć manifestowały pełnię moralnej doskonałości. Gdy odkryjemy jeszcze, że sam Jezus stawiał się za wzór pokory - uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca - to problem definicji wydaje się rozwiązany. Można z powodzeniem powiedzieć kazanie o pokornym Zbawicielu, ilustrując je umywaniem brudnych stóp Judasza, milczącym uczestnictwem w przesłuchaniu lub męczeńską śmiercią. Jednak takie stawianie sprawy jest skrajnie nieuczciwe. Wybierając dowolnie pewne obrazy z życia Chrystusa, wpisujemy je niejako w własną, wcześniej zbudowaną definicję. Jednak Chrystus nie zawsze milczał, nie zawsze był ofiarą i nie zawsze ustępował, a mimo to nigdy nie było nawet jednej chwili, w której przestałby manifestować swoim postępowaniem doskonałą pokorę. Był cichy również wtedy, gdy zawołał donośnym głosem: Kto wierzy we mnie, nie we mnie wierzy, ale w tego, który mnie posłał. Nie tylko na dziedzińcu Piłata, gdy milczał jak owca na rzeź prowadzona, ale i podczas ognistych potyczek z uczonymi w piśmie. Nie tylko podczas sielankowego błogosławienia dzieci, ale i gwałtownego wywracania handlowych stoisk. Pokora towarzysząca Chrystusowi posiadała wiele barw i tyle samo odcieni. W jaki sposób sformułować na tyle szeroką definicję, by zmieścić w niej demolowanie dziedzińca świątyni i niepojęte uniżenie podczas ostatniej wieczerzy?

C.S. Lewis powiedział: pokora nie polega na tym, by pomniejszać siebie w myślach, ale na tym, by mniej o sobie myśleć. Wydaje się, że trafił w sedno. Dlaczego Chrystus był doskonale pokorny? Ponieważ był doskonale skoncentrowany na Ojcu. Wyparł się samego siebie. Pewnego razu powiedział zdumionym słuchaczom: (...) nic nie czynię sam z siebie, lecz tak mówię, jak mnie mój Ojciec nauczył. (...) Ja zawsze czynię to, co się jemu podoba. (J 8,28-29) Innym razem dodał: Gdybyście mnie miłowali, tobyście się radowali, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest niż Ja. (J 14,28) Można prześledzić każdą chwilę życia Chrystusa i nigdy nie znajdziemy żadnego uczynku, ani nawet żadnej myśli, których intencją nie byłoby wywyższenie Ojca. Cichy, gdyż zawsze pozwalał przemawiać Ojcu i nigdy nie powiedział niczego od siebie. Pokora jest więc koncentrowaniem swojej uwagi i troski na kimś poza sobą. Pycha jest koncentrowaniem swojej uwagi i troski na sobie. Pierwszy człowiek wyparł się Boga ze względu na siebie, Ostatni Człowiek

wyparł się siebie ze względu na Boga. Pokora jest przebywaniem w cieniu Innego, świadomą rezygnacją z własnego blasku, w celu pełnej manifestacji cudzej chwały. Chrystus walczył jak lew, wywracając stoły handlarzy, ale nawet przez moment nie myślał wtedy o sobie: Zabierzcie to stąd, z domu Ojca mego nie czynicie targowiska. Reputacja Ojca była paliwem, dzięki któremu płonął ogień chrystusowej pasji. Doskonale pokorny, gdyż doskonale oddany.

Człowiek jest tak skonstruowany, że nie może służyć dwóm panom jednocześnie. Ktokolwiek odnajduje swoje szczęście w życiu dla chwały Boga, jest w stanie wypowiedzieć wraz z apostołem Pawłem słowa będąc skandalem dla nierozumiejącego świata: o życiu moim mówić nie warto i nie przywiązuję do niego wagi, bylebym tylko dokonał biegu. (Dz 20, 24) Czy apostoł Paweł nie bronił swojej reputacji? Niekiedy bronił, ale tylko po to, by obronić reputację zwiastowanej Ewangelii. Bronił posłańca, aby nie wyrządzono krzywdy poselstwu. Ten wielki apostoł narodów uczynił swoje życie środkiem do wyższego celu. Przebywał w cieniu Innego, karmił się blaskiem zewnętrznej chwały. Opluwany, lżony, lekceważony, raniony, porzucany, zdradzany, obmawiany, oszukiwany – tylko dlatego nie zatrzymał się w połowie drogi, że nie dbał o swoje poniżenie, jeśli wywyższony był Chrystus. Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus nie było jedynie sloganem wywieszonym na reprezentacyjnej ścianie sali nabożeństw. Paweł, nawet wtedy, gdy bronił przed Koryntianami swojego dobrego imienia, był cichy i pokornego serca. Nie dlatego, że pomniejszał się w oczach ludzi, ale dlatego że koncentrował swoje intencje na Innym. A tak, jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej; o tym, co w górze, myślcie, nie o tym, co na ziemi. Umarliście bowiem, a życie wasze jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu; gdy się Chrystus, który jest życiem naszym, okaże, wtedy się i wy okażecie razem z nim w chwale. (Kol 3,1-3) Pokora jest zapachem rozkładających się zwłok starego stworzenia. Paweł umarł, dlatego był pokorny. Jego życie było ukryte wraz z Chrystusem w Bogu, a któż mógł zranić Chrystusa? Jeśli źródło naszej wartości, tożsamości i reputacji jest ukryte w Chrystusie, to nie będziemy martwić się niską samooceną. Jak powiedział pewien kaznodzieja: Potrzeba dwóch rzeczy, aby być świętym – bardzo niskie mniemanie o sobie i bardzo wysokie mniemanie o Chrystusie.

Zapomniany klejnot?

Pycha jest naturalnym środowiskiem nieodrodzonego człowieka. Zbuntowany świat czyni się miarą wszystkich rzeczy, traktując Absolut jako jeden ze środków do własnego celu. Idee, które zawładnęły współczesnym światem stawiają w centrum rzeczywistości jednostkę, jako obiekt mający prawo do pełnej samorealizacji i niczym nieograniczonej ekspresji własnych pragnień. W przestrzeni psychicznej, psychologia zwróciła się ku ludzkiemu wnętrzu, pomagając człowiekowi uzewnętrznić wszystkie niewypowiedziane potrzeby. W przestrzeni politycznej, demokracja wytworzyła subtelne złudzenie władzy, twierdząc, iż miarą politycznych wyborów jest wyłączna wola jednostki. W przestrzeni ekonomicznej, kapitalizm stworzył warunki rywalizacji o klienta, co poskutkowało wysypem reklam krzyczących z bilbordów o rzekomych i pilnych potrzebach człowieka. Cywilizacja zachodnia nie potrafi o sobie nie myśleć, wręcz przeciwnie – myśli tylko o sobie. Piosenka pt. Uczyńmy sobie imię okupuje ludzkie listy przebojów nieprzerwanie od czasów wieży Babel. Zachodnie społeczeństwa pozwalają kościołom zamieniać się w opustoszałe muzea, gdyż umysły są tak bardzo wypełnione myślami o człowieku, że nie wystarczyło już miejsca dla Stwórcy. Nowy bóg – bóg samorealizacji, wkroczył w samo serce współczesnej świadomości. Idee zdobywające świat wywierają znaczny wpływ na szeroko rozumiane chrześcijaństwo, kształtując teologię i rozumienie wiary. Niestety. Jeśli miarą pokory jest umysł, który nie poświęca sobie zbyt wiele czasu, to chrześcijaństwo XXI wieku jej nie posiada.

Wystarczy spojrzeć na tematykę współczesnych, chrześcijańskich bestsellerów, aby zobaczyć, że chrystusowe wypieranie się samego siebie znajduje się na peryferiach kościelnych

zainteresowań. Oto kilka przykładowych tytułów:

- Przeznaczeni, by królować („Zacznij od dzisiaj panować nad chorobą, niedostatkiem finansowym, zaburzonymi relacjami i destrukcyjnymi nawykami.”)
- Uwolnione życie – wydaj na świat swoje marzenia („W każdym z nas drzemią ukryte marzenia i niezrealizowany potencjał – życie, które pragnie zostać uwolnione.”)
- Zacznij lepiej żyć już dziś („Być może spadło na Ciebie za dużo smutków i komplikacji jak na jedną osobę. Ale dziś jest nowy dzień! Stosując się do zasad, którymi dzielę się z Tobą w tej książce, możesz już teraz stać się szczęśliwym i spełnionym człowiekiem.”)

Ty, ci, tobie, twoje – słowa – klucze współczesnej teologii. Pycha nie zawsze odrzuca Boga poza margines rzeczywistości. Czasami zaprasza go na salony, ale wyłącznie w roli lokaja podającego orzeźwiający napój w upalne dni lata. Niby wita Boga z otwartymi ramionami i bardzo cieszy się z jego przybycia, ale tylko dlatego, że służących nigdy nie za wiele – tym bardziej tak uzdolnionych i wpływowych. Pycha nigdy nie pyta o boskie cele i zamiary, raczej w brutalny i nieuprawniony sposób czyni ze Stwórcy element własnego planu, przyporządkowując mu określoną rolę. Chrześcijaństwo, które przychodzi do Boga, by wziąć cokolwiek bez oddania wszystkiego, nigdy nie wyzbyło się korzenia wszelkiego grzechu. To dlatego uważam tzw. prosperity gospel za smutną manifestację nieodrodzonego chrześcijaństwa, które musi koncentrować się na człowieku. Wystarczy zabrać z takich kościołów uzdrowienie, finansowe błogosławieństwo i panowanie nad okolicznościami, aby zupełnie opróżnić teologiczne sejfy. Na tym polega słabość współczesnej, zachodniej wiary – zachowujemy się tak samo pod krzyżem, jak grzesznicy pod wieżą Babel. Gramy w kości o szatę Chrystusa, nie potrafiąc nawet przez moment przestać myśleć o sobie. „Panie, uzdrow. Panie, potrzebuję na wakacje. Panie, muszę zdobyć lepszą pracę. Panie, powiedz sąsiadowi, żeby się wyniósł z mojego parkingu. Panie, zmień moją żonę. Panie, daj dzisiaj słoneczko, bo grilla robimy. Panie, Panie, Panie.” I oto tak właśnie Pan stał się sługą, a wspaniały klejnot pokory zagubił się pośród leżących na strychu relikwii przeszłości.

Nie chodzi o to, by rezygnować ze swojego szczęścia na rzecz odległych, Bożych planów. Chodzi o to, by w wypełnianiu Bożych planów odnaleźć szczęście. Na tym polega istota chrześcijańskiego hedonizmu, pojęcia ukutego przez Johna Pipera. Najpełniej myśli o sobie ten, kto myśli o Bogu, gdyż nasze życie jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu. Na tym polega zdumiewający paradoks pokory. Kto straci życie swoje dla Chrystusa, zyska je. Dlatego pokora nie jest czymś smutnym i przygnębiającym, otacza ją zapach wiecznej radości. Tylko podróbki nie potrafią się nigdy uśmiechać, zawsze spoglądają w dół i sprawiają ogólne wrażenie abstynentów szczęścia. Chrystusowa pokora znajduje radość w wywyższaniu Innego.

A co z pokorą względem ludzi?

Kiedyś zacząłem się modlić, aby Bóg uczynił mnie choćby szatą, po której Chrystus wjedzie do Jerozolimy. Nie wiedziałem, o co się modlę, gdyż zapomniałem, że to nie stopy Chrystusa dotykały szaty, lecz kopyta osiołka. Szata usłużyła osiołkowi, aby móc usłużyć Chrystusowi. Ktokolwiek nie jest gotów, by znaleźć się pod stopami ludzi, nigdy nie będzie gotów, by stać się podestem dla Chrystusa. Musiałem zrozumieć, że jestem na tyle pokorny wobec Chrystusa, na ile wobec osiołka, który go niesie. Kto nie miłuje brata, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. (1J 4,20) Być pokornym wobec Chrystusa, to być pokornym wobec ciała Chrystusa. Innymi słowy – trzeba stać się sługą tych, którzy służą. Lepszą rzeczą jest dawać niż brać. Pretensjonalne, konsumpcyjne i indywidualistyczne nastawienie do własnego zboru jest zwykłym przejawem pychy. Kościół nie jest supermarketem pełnym szalonych promocji, lecz rodziną, w której najpełniej bierze się dając. Nie ma pokory tam, gdzie nie ma miłości. I nie czyńcie nic z kłótności ani przez wzgląd na próżną chwałę, lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie. (Fil 2,3) Apostoł Paweł znów pisze o intencjach. Próżna chwała i kłótność, mające swoje źródło w nieusuniętym korzeniu pychy, są śmiertelnym wrogiem

chrześcijańskiej jedności. Zauważył to również apostoł Piotr, pisząc: wszyscy zaś przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. (1P 5,5) Można mieć nakrycie głowy ze względu na aniołów, zapomniawszy o szacie pokory względem ludzi. Jednak autor uzależnia od niej Bożą przychylność. Nasz sposób postępowania z ludźmi wpływa na to, jak Bóg postępuje z nami.

Wszystko, o czym napisałem powyżej, naznaczone jest wieloma moimi porażkami, a prawie żaden z wymienionych grzechów nie jest mi obcy. Tym bardziej pragnę oczyścić zapomniany klejnot z kurzu codzienności i pozwolić, aby odbijał raz jeszcze blask chwały Chrystusa. Boże, dopomóż nam!